

Kwiaty Sodomy

oleś ulianenko



Poznańskie Towarzystwo
im. Iwana Franki
Познанське Товариство
ім. Івана Франка

Kwiaty Sodomy

Oleś Ulianenko

POWIEŚĆ

Przekład

Przemysław Lis-Markiewicz

Tytuł

Kwiaty Sodomy

Autor

Oleś Ulianenko

Wydawnictwo

Poznańskie Towarzystwo im. Iwana Franki

Przekład

Przemysław Lis-Markiewicz

Korekta

Elżbieta Morawska

Copyright by Oleś Ulianenko

Copyright by Poznańskie Towarzystwo im. Iwana Franko

Copyright by Przemysław Lis-Markiewicz

ISBN: 978-83-967959-0-8

Poznań 2023

SPIS TREŚCI

Strona 2

ŁAGODNE OCZY DEMONA

Strona 59

SKRZYDŁA ANIOŁÓW

Strona 114

ALFA I OMEGA

ŁAGODNE OCZY DEMONA

[Lu i Maks]¹

Poćwiartowaliśmy Tockiego. Rozwalila go Mama. A później sobie poszła. A my akuratanie, równiutko układaliśmy w pudle od telewizora jego szczątki doczesne. Pudłoprzyniosłem ja. Łatwo nie było, bo przedzierając się wśród baraków i ruder, musiałem się oganiać od meneli. A Maks cały czas zrzedził albo bredził, kręcąc się i wzniecając tumany kurzu.

– Co się z tym tak pierdolisz? – sarkał i zaciągał się ćmikiem.

Zaciągnął się mocnym gauloisem bez filtra. Takim, jakie palił Alain Delon. Sam mu pokazałem, jak to robić. Chociaż, cholera wie, może to ja podpatrzyłem u niego. Trudno stwierdzić, czy ja małpowalem, czy on, kto niby miałby teraz to rozstrzygać? Maks trochę się przesunął i zniknął w cieniu. Coś plasnęło.

– A co mam, kurwa, zrobić z tym cholernym lbem?

Po mojej stronie ulicy zegar wybił południe. Jego dźwięk przypomniał, że każdy dokądś biegnie, wszyscy mają jakieś sprawy, tylko Tocki, kurwa, już nigdzie spieszyć się nie musi.

– Cooo? – zapytałem bezmyślnie i przeciągle, bo zagapiłem się na mrowie ludzi sunących w obie strony chodnikiem. Na tłum, który nie wiedział, że Tocki już nigdzie iść nie musi.

¹ Ten i pozostałe podtytuły pochodzą od tłumacza.